

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1-80; półrocznie 90 et.; kwartalnie 45 et. — W miejscu z odsyłką do domu kwartalnie 50 et.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 et.; kwartalnie 55 et.

Do Niemiec: rocznie 4-50 marek.

Do Francji: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Redakcja „N. Robotnika“ we Lwowie
pasaż Hausmana I. 8.

NOWY

ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Redakcja,
administracja i ekspedycja
w pasażu Hausmana I. 8.

„N. Robotnik“ wchodzi co dziesięć dni,
to jest:

I., 10. i 20. każdego miesiąca.

Pojedyncze numery nabywać można:
we Lwowie: w lokalu redakcji i w biurach dzienników Płohna i Olszewskiego,
w Krakowie: w biurze Salomonowej
i Hopeas oraz w agencji Róży Herz.

Pamięci straconych rewolucjonistów.

W dziennikach lwowskich, bez różnicy odcieni, pojawiła się 1. Sierpnia niemal jednomyślnie notatka tej treści:

„Pomnik Teofila Wiśniowskiego odsłonięto wczoraj o godz. 11. rano na górze Kleparowskiej. Pomnik wykonany z piaskowca, w kształcie kolumny, z której szczytu wznosi się orzeł, mieści na sobie napis, wyrażający, że pomnik ten stanął staraniem mieszczan lwowskich, pod napisem zaś umieszczoną jest płaskorzeźba z marmuru, przedstawiająca popiersie Teofila Wiśniowskiego. Na uroczystość zebrało się około 300 osób. Po poświęceniu pomnika przez ks. kanonika Lenkiewicza zabrał głos p. Michalski i skreśliwszy życiorys Wiśniowskiego, oddał pomnik w opiekę młodzieży rękodzielniczej. P. St. Ciuchciński odczytał na pergaminie spisany akt oddania pomnika, na czym się uroczystość po odśpiewaniu kilku pieśni patriotycznych skończyła. Na pomniku złożono kilka wienieców.“

I nie więcej?

A cóżby więcej być miało? Wszakże to wszystko w najlepszym porządku. Zaczne, patriotyczne, demokratyczne mieszczaństwo uczciło pamięć rewolucjonisty, który dla idei wskrzeszenia ojczyzny położył głowę; uczciło jego pamięć, mimo, że to może się niepodobać rządowi i wysoko położonym osobom, a co więcej, oddało widomy znak tej czci tj. pomnik, w opiekę młodzieży rękodzielniczej. Odsłonięcie odbyło się wobec 300 osób, poświęcił pomnik kanonik, reprezentant mieszczaństwa mówił o rewolucyjnej działalności Wiśniowskiego, a potem czytał akt fundacyjny i śpiewano pieśni patriotyczne. Wszystko to odbyło się w rocznicę stracenia, w zupełnym porządku, a obchodu nie sprofanowano nawet śpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

My jednak mamy tu coś do nadmienienia, ot, zwyczajnie jak socjaliści, którzy wszędzie wniesie muszą fałszywą nutę i zakłócać cudowną harmonię istniejącego „porządku“.

Oto, przedewszystkiem przypomnieć musimy, że owo odsłonięcie pomnika na miejscu stracenia, zamierzał p. Michał Michalski urządzić jeszcze przed rokiem, gdyż już wówczas był na ukończeniu, ale zabawę populi mu wówczas socjaliści, na posiedzeniu zwołanem przezeń na dzień 27. lipca roku ubiegłego, na którym p. Michalski wygłosił również „rewolucyjną“ mowę, zaprezentował „na pergaminie“ spisany akt fundacyjny i przedstawił się jako główny fundator, który zakupił grunt z mogiłami straconych i wystawił pomnik przeważnie swoim kosztem.

Otóż ci niegodziwi socjaliści zauważyli wówczas, że owe mogiły straconych, jako należące do całego narodu, nie powinny absolutnie przechodzić w prywatne ręce choćby najczystsze, dalej, że nikt, a tem, mniej pan Michalski, nie jest powołanym do stawiania pomników mężom, których pamięć drogą jest całemu narodowi polskiemu i że uczczenie należyte ich pamięci wówczas tylko może nastąpić, gdy pomnik taki stanie z ofiar narodu, a wreszcie zwracając się do p. Michalskiego oświadczyli wprost, że uważają za niewłaściwe, aby rewolucjonista Wiśniowskiemu stawiali pomnik ludzie, którzy całym swoim życiem przeczą jego ideałom, którzy będąc na stanowisku posłów sejmowych, ani razu nie znaleźli sposobności wystąpić w obronie wolności i równouprawnienia ludu, — z takimi też ludźmi w komitecie zasiadać nie mogą — a gdyby Wiśniowski mógł wiedzieć o tem, że na czele komitetu stoją ludzie, którzy nie wahali się spełniać toastów na cześć carów despotycznej Rosji — toby się chyba w grobie przewrócił z oburzenia i sromu. P. Michalski tem wystąpieniem był niezmiernie

skonsternowany, a młodzież rękodzielnicza, która z ręki jego miała dostać pomnik w opiekę, opuściła wraz z socjalistami salę magistracką. W dniu stracenia Wiśniowskiego i Kapusińskiego, p. Michalski pomnik postawiony jego staraniem oświetlił rzęsście, kilkutyśięcna jednak publiczność zebrana na obchodzie, ugrupowała się pod krzyżem postawionym przez polską młodzież, nie zważając na pomnik, a obok pieśni narodowych, śpiewano hymn robotniczy „Czerwony sztandar“. Pan Michalski zrobił fiasco...

Od tego czasu upłynął rok. Pan Michalski ponownie wybrany został do sejmu, ponownie do Rady miejskiej, a oniemał, że nie obrano go stale urzędującym wiceprezydentem miasta, z płacą roczną 3000 złr. Do dotychczasowej sławy dorzucił w tym czasie kilka listków wcale pięknych. I tak wyszło na jaw, że zasiadając w komisji zarządzającej fundacją pożyczkową dla podupadłych przemysłowców, postarał się wbrew wyraźnym przepisom aktu fundacyjnego, o poratowanie swojej kieszeni pożyczką, od której ani rat, ani procentów przez lat 7 nie płacił. Rzecz została stwierdzona, a pan Michalski część swego długu zapłacił, bo groziło mu wyrzucenie z Rady miejskiej — to jednak nie przeszkodziło mu wcale do wyboru na drugiego wice-burmistrza, co prawda bez stałej płacy. W zdrowym społeczeństwie człowiek, który tak nadużył swego stanowiska jako radny, nie śmiałyby już nigdy sięgnąć po urząd publiczny — nasi ojcowie miasta uznali, że to nie nie szkodzi i ogromną większością obrali go wice-burmistrzem.

Gdy apostołowie ciemnoty ludu, zwoływali do Lwowa tak zwany „Wiec katolicki“, demokratami-mieszczanin, zajmujący się stawianiem pomnika rewolucjonistom, podpisał ochotnie odezwę zwołującą „wiec katolicki“ — co jednakże wcale mu nie przeszkadzało do czynienia przygotowań do odsłonięcia pomnika Wiśniowskiego.

Licząc na to, że społeczeństwo szybko zapomina ludziom ich błędy i ułomności, a natomiast nie skąpi słów uznania dla tych, którzy sprawie ojczystej oddają usługi, był jednak p. Michał o tyle ostrożnym, że nie zwoływał w tym roku tych, którym pomnik w opiekę dać zamierzył na żadne posiedzenie, bo już znowu ktoś zakłóci uroczysty nastrój, ale rozesłał imienne zaproszenia do swoich znajomych, aby o oznaczonym czasie zjawili się, na „mojem wzgórzu“ i sprawa skończona. Odsłonięcie i darowanie pomnika nastąpiło, pomimo, że obdarowani o tem nie wiedzieli i nie byli obecni, a gdy wieczorem przybyli jak corocznie na obchód, nie w 300 panie Michale, ale w kilka tysięcy, stanęli znowu pod krzyżem swoim, uważając, że pomnik pańska jest własnością.

Dopiero nazajutrz (1. sierpnia) ogłosiły dzienniki, że p. Michalski skreślił życiorys Wiśniowskiego i oddał pomniki w opiekę młodzieży rękodzielniczej — i to wszystkie, od lenderbankowskiego „Przeglądu“ do radykalnego „Kuryera“ — bez żadnej uwagi, bez słowa protestu.

Dla robotników czujących pamięć straconych za wolnościowe ideały, pomnik ten nie istnieje i oni też z całą postępową częścią społeczeństwa protestować muszą przeciwko uznaniu tego pomnika za publiczny, dotąd, dopóki naród p. Michalskiego nie spłaci i nie odkupi od niego „jego wzgórza“ — które jego nie jest i nigdy jego być nie powinno.

Międzynarodowy kongres socjalistyczny w Londynie.

Czwarty to z rzędu kongres proletariatu cywilizowanego świata, świadczący zaszczytnie o rozwoju i potęgę socjalizmu w Europie, Ameryce,

Australii a nawet o początkach ruchu robotniczego w Azji i Afryce. Kongres ten przewyższa pod każdym względem wszystkie dotychczasowe. Brało w nim udział przeszło 750 delegatów, z tych przypadło na Anglię 475 delegatów, na Francję 123, na Niemcy 46, na Belgię 19, na Holandję 13, na Polskę 12, na Szwajcaryę 12, na Włochy 12, na Rosję 8, na Austrię 7, na Danię 7, na Hiszpanię 6, na Amerykę 6, na Bułgarię 4, na Węgry 3, na Szwecję 2, na Australję, Czechy, Kroacyę, Rumunię, Serbię, Portugalię po 1.

Polska delegacja składa się z następujących towarzyszy: Ignacy Mościcki i Józef Piłsudski reprezentanci tajnych organizacji w Królestwie, Jan Kozakiewicz, Ignacy Daszyński i Witold Reger delegaci galicyjscy, Witold Jodko, Antoni Brzeskwiniwicz i Bolesław Jędrzejowski reprezentanci Polaków z zaborn pruskiego; Aleksander Dębski z Z. Z. S. P. i redakcji „Bulletin“; Antoni Zelcer z towarzystwa „Równość“ w Londynie, Wojewski J. z polsko litewskiego tow. soc. w Londynie i Jan Karski z Związku soc. dem. w Paryżu. W. Jodko reprezentuje też red. „Przedświtu“. Tow. Bol. Limanowski z Paryża nie mógł wyjechać z powodu choroby, a pna Róża Luksemburg delegatka z Poznania i Wrocławia nie została przyjęta do polskiej delegacji, ponieważ jej nie uznaje.

Polacy byli reprezentowani we wszystkich komisjach, a mianowicie w politycznej był Daszyński i Jodko, w agrarnej Kozakiewicz, w ekonomicznej Reger i Brzeskwiniwicz, w kom. wojny Dębski i Piłsudski a organizacyi Jędrzejowski i Wojewski.

Kongres rozpoczęła demonstracja, o której pisaliśmy w zeszłym numerze. Pierwsze posiedzenie odbyło się 27. lipca; zajął je Anglik Cowey. Po powitaniach przemówieniach Coweya, Singera imieniem Niemców, Vandervelde'a z Belgii i Vaillant'a z Francji, przystąpiono do dyskusji nad dopuszczeniem anarchistów do kongresu; dyskusja ta która zabrała wraz z załatwieniem innych formalności całe 3 pierwsze dni, miała dzięki nietaktowi i krzykliwości anarchistów z jednej strony, a niecierpliwości większości kongresu z drugiej strony przebieg bardzo burzliwy, tak, że dwa razy przewodniczący musiał zamykać posiedzenie. Pierwszego dnia dyskusja była w ogóle niemożliwa. Anarchiści na sali i na galeriach takie hałasy wyprawiali, że nie podobna było dojść do głosu, to też Cowey odroczył obrady do następnego dnia. Drugiego dnia (28 lipca) przewodniczył Singer. Energii jego udało się zaprowadzić ład w obradach i przeprowadzić dyskusję. Za dopuszczeniem anarchistów przemawiali Keir Hardie (Anglik), Tom Man (Anglik), Nieuwenhuis (Holender) wzywając obecnych do tolerancji wobec anarchistów, którzy także dążą do zmiany dzisiejszych stosunków społecznych, tylko różnią się w rzeczach taktyki od socjalistów. Przeciw temu mówili Hyndman (Anglik) i Jaurés (Francuz). Ten ostatni najlepszy mowca parlamentu francuskiego, w słowach dobitnych wykazał, że taktyka anarchistów nie, brania udziału w akcji politycznej, jest samobójstwem klasy robotniczej, gdyż walka polityczna jest najlepszą bronią proletariatu, jak to widać w Niemczech, Belgii i Francji. Przy głosowaniu 18 narodowości oświadczyło się za wykluczeniem anarchistów, za dopuszczeniem głosuje Holandia (9 głosami przeciw 5) i Francja (57 głosami przeciw 56); Włosi wstrzymują się od głosowania gdyż w ich delegacji równo głosów było za, jak przeciw. Na tem zakończono ranne posiedzenie. Po obiedzie o 3iej nastąpiły sprawozdania poszczególnych narodowości i sprawdzenia mandatów. Liczbę delegatów poszczególnych narodowości wyliczyliśmy na początku; nadmienić tylko należy, że unieważniano man-

daty 6 Niemców, 2 Szwajcarów. 1 Duńczyka, 2 Hiszpanów jako anarchistów, nadto 1 Rosjanina, gdyż pochodził od małej grupy studentów rosyjskich w Szwajcarii i 1 Polaka, którego podejrzewają o szpiegostwo rosyjskie. Sprawdzanie mandatów francuskich spowodowało nowe skandale gdyż posłowie Jaurès, Millerand i Viriani nie mieli mandatów. Hałasy tak dalece się wzmogły, że Singer zamknął posiedzenie o 7 wieczór nie załatwiwszy tej sprawy.

W środę 29. przed południem nie było posiedzenia plenarnego, tylko narady komisji poszczególnych, po południu o 2iej rozpoczęto obrady pod przewodnictwem Hyndmana (Anglika). Na posiedzeniu tem załatwiono sprawę Francuzów, których mniejszość (Marxiści i Jaurès, Millerand) uchwaliła utworzyć osobną grupę oświadczając, że nie mogą pracować razem z resztą delegacji, która składa się z anarchistów mających mandaty od stowarzyszeń zawodowych. Kongres przystał na to głosami 14 narodowości przeciw 5. Na posiedzeniu tem pozwolono czeskiemu delegatowi po przemówieniu Adlera z Wiednia utworzyć osobną grupę czeską z oddzielnym głosem.

Czwartego dnia, czwartek 30., przewodniczył Vandervelde (Belgia). Vaillant i Alemane imieniem większości delegatów francuskich oświadczali, że anarchistami nie są, że zgadzają się na walkę polityczną, a zaledwie 12 delegatów francuskich stoi na gruncie anarchizmem. Uchwalono następnie sympatie dla budzącego się proletariatu rosyjskiego, poczem przystąpiono do debaty nad kwestią agrarną. Dalsze sprawozdanie odkładamy do następnego numeru; na dziś dodajemy kilka refleksyj nad pierwszymi dniami obrad. Każdy zdaje się z ubolewaniem czytać w dziennikach burżuazyjnych o skandalach, jakie zaszły w pierwszych dniach. Dlatego dla wyjaśnienia tej rzeczy niech służy kilka następujących faktów: Już na poprzednich kongresach w Brukseli i Zurychu zaszły podobne skandale z powodu wykluczenia anarchistów, a wówczas jak i teraz prasa burżuazyjna wzięła anarchistów pod swe opiekunkę skrzydła, ujmuje się za pokrzywdzonymi i narzekając na brak tolerancji u socjalistów. Tym razem szczególnie zajął się nimi organ najgorszego wyzyskiwacza niemieckiego barona Stumma, otwierając im łamy swego pisma „Post“ dla sprostowań, żalów i wymysłów na kongres i jego uczestników. Śmieszne wprost jest żądanie anarchistów, aby ich dopuścić do naszych kongresów. Ludzie, którzy żadnego programu nie mają, z których każdy chce czego innego (porównaj Krapotkina a Nieuwenhuisa Cornelissena), którzy jednak są zgodni w szkalowaniu i szkodeniu zorganizowanej partii robotniczej, ludzie, którzy stoją pod względem ekonomicznym społecznym i politycznym na gruncie wprost przeciwnym do socjalistycznego, chcą gwałtem brać

udział w obradach kongresu. Zresztą, gdyby ich nawet dopuszczono, to oni by tylko przyczyniali się do straty czasu, gdyż uchwałami kongresu nie krępowaliby się, nie uznając ani reprezentacji, ani prawa większości. Ich pretensje byłyby podobne np do żądania antysemitów, aby ich dopuścić do kongresu swych wrogów liberałów. Bo nie łudźmy się: anarchizm nie jest rodzajem socjalizmu, jak niektórzy sądzą, nie jest on radykalniejszą jego formą, ale jest on zaprzeczeniem i przeciwieństwem socjalizmu. Socjaliści chcą kolektywizmu, komunizmu, wspólności dóbr, ziemi, fabryk itd., chcą pracy dla społeczeństwa; anarchiści są najsakrajniejszymi indywidualistami, głoszącymi, zupełną wolność jednostki, niezależność zupełną od reszty społeczeństwa. — Ich występy na kongresach mają chyba na celu przeszkadzanie obradom z jednej strony a z drugiej strony pokazanie światu, że jeszcze anarchiści istnieją; a prasa burżuazyjna, sądząc, że oni są owymi szermierzami, którzy rozbijają zorganizowany proletaryat popiera ich i dochodzi w swych wywodach do absurdów. Coby ta sama prasa pisała, gdyby anarchistów dopuszczono: zarazby wołali o ustawy wyjątkowe przeciw socjalizmowi, który brata się z anarchizmem, który łączy się z ludźmi rzucającymi bomby i mordującymi władców. Tak wygląda moralność prasy gadzinowej!

Przegląd polityczny.

Brawo! Wszelka szczerłość znajduje zawsze z naszej strony należyte uznanie i ocenę. To też przyklasaliśmy chętnie mowie księcia Czartoryskiego, który ze szczerością kretyna przyznał na zjeździe pedagogów w Stryju, że ideałem jego jest *analfabetyzm i ciemnota* ludu! Brawo jasnie wielmożny książę! Ideał księcia pana, to chłop ciemny, nie umiejący nawet ani czytać, ani pisać, kładący niezgrabny brzytyk pod akta potrzebne księciu i wgapiiony głupio w twarz usłużnego księcia klechy. — Oświata — zdaniem księcia — *to siekiera, którą można z pożytkiem włożyć, ale także i kałeczyć*. — Wielka prawda. Oświata, jest w ręku chłopu siekierą, którą **bronić będzie swoich praw ludzkich**, choćby odbić się to miało i okaleczyć pańską — kieszeń. Chłop oświecony nie da się wyzyskiwać do szpiku kości, nie będzie harował za 12 ct. dziennie, nie będzie skakał jak pan zagra, nie będzie męczonem, dręczonem, głodzonem — bydlęciem. — Ale — czy wie książę pan o tem, że czy tak, czy siak, wszystko, nawet najbrutalniejszy wyzysk, ma swoje granice i swój koniec? Oświata rodzi świadomość i żądanie praw, ale ciemnota pcha do buntu i rzezi, czego w historii wiele mamy przykładów. — Czy księciu droższa jest kiesa od gardła?

Tow. pedagogicznemu winszujemy — prezesa. Europa wdzięczną mu będzie za widowisko, którego dotąd jeszcze nigdy nie widziała: — prezes tow. pedagogicznego, marzący o — analfabetyzmie i walczący z oświatą ludową!

W obronie prawa stowarzyszenia się prowadzą robotnicy hut szklanych w Aussig ciężką walkę z przedsiębiorcami i władzami. **450 rodzin robotniczych strejkuje.** Powody do strejku były następujące: „Austriackie tow. hut szklanych“ usiłowało narzucić robotnikom swoim nowy regulamin, mocą którego robotnik nie tylko otrzymywał mniejszą płacę, ale stał się zupełnym narzędziem w ręku fabrykanta. Gdy robotnicy na to zgodzić się nie chcieli — zostali wydalen. Na prośbę zanesioną do generalnej dyrekcji, żeby postanowienie swoje cofnęła, odpowiedziano, że przyjmie się robotników z powrotem tylko wtedy, jeżeli wystąpią z organizacją. W odpowiedzi na to wszyscy robotnicy złożyli pracę. Nie pomogło wstawienie się inspektora przemysłowego, nie pomogła deputacja wysłana do **starosty**, który towarzyszący naszym wręcz oświadczył, że póki organizacji nie porzucą, póty on nie będzie namawiał fabrykantów do ich przyjęcia, a jeżeli spróbują zastrejkować, to ich każe z mieszkań wyrzucić! Zresztą wyraził nadzieję, że strejk dłużej niż dwa tygodnie nie potrwa, że głód zapędzi robotników do fabryki, jeżeli datki dość obficie płynąć nie będą.

Takie postępowania przedstawiciela **władzy**, taka brutalność, takie lekceważenie prawa — napiętnowanie nie potrzebuje nawet, mówi ono samo za siebie.

Towarzysze! naszą rzeczą, rzeczą zorganizowanego proletariatu jest staranie, aby się nadzieja starosty w Aussig nie spełniła.

Echa katastrofy w Moskwie. Car rosyjski, który w dniu przeraźliwej katastrofy na polach Chodyńskich miał czoło i sumienie udać się na bal i bawić na tym balu, ten car, teraz, w kilka miesięcy po katastrofie zabawić się chce w dobrego sprawiedliwego władcę i wydaje do narodu rosyjskiego aż dwa „ukazy“. W ukazach tych oznajmia łaskawie, że w szczerzej swojej troskliwości o prawa i o osobieście prowadzi dochodzenia w sprawie katastrofy i przekonuje się, że powodem jej była opieszałość władz bezpieczeństwa i zawiść między poszczególnymi ich organami. Dla wymierzenia należytej kary, wydał przeto naczelnego ministra policji, a dla zapobieżenia złemu na przyszłość wydał okólnik do wszystkich wyższych urzędników Rosji, celem pilnego baczenia na zgodne działania policjistów.

Car rosyjski okazuje się mniej reakcyjnym od reakcyjnej pracy europejskiej, która przyczyniła

Wzór kapitalisty.

W Maestrich (w Holandji) wydano przed trzema jeszcze miesiącami 80 robotników z fabryki szkła, ponieważ zaproteutowali przeciw wyrzuceniu siedmiu swych towarzyszy którzy stali na czele ruchu za podwyższeniem płacy roboczej.

Od tego to czasu, wspomaga ogół robotników w kraju, wydanych towarzyszy, zbierając tygodniowo 900 zł. holenderskich, potrzebnych do ich utrzymania.

Lecz żywe to zainteresowanie dopiero wówczas stanie się nam zrozumiałe, gdy w „Prawie przed wszystkim“, organie towarzyszy holenderskich, przeczytamy charakterystykę owego pracodawcy pana Piotra Aleksandra Huberta, trojga imion Regout.

Charakterystyka to prawdziwa, bo urzędowa, polegająca wyłącznie na zeznaniach owego kapitalistycznego bandyty, złożonych w parlamentarnej komisji śledczej o położeniu robotników w r. 1887. Musielibyśmy się cofnąć daleko, w zamierzchną przeszłość poczynającego się kapitalizmu, by móc znaleźć tak cyniczne zeznania dobrowolnie zrzekające się nawet wszelkiego pozoru poczucia ludzkiego. Łatwo zrozumieć że w obec takiego potwora, jakim jest pan Regout, potrzebuje solidarność robotnicza podwójnego bodźca, podwójnego wzmocnienia.

Oto próbka z owej ankiety parlamentarnej:

Skonstatowano, że w tej jaskini wyzysku pracuje czterech palaczy bez żadnego odpoczynku, inni zaś przez 18 godz. bez przerwy za wynagrodzeniem 1 złr. 12 ct. dla palaczy, a 1 zł. 50 ct. do 2 zł. dla giserów.

Na to stawia przewodniczący komisji tej ankiety pytanie:

Praca ta podobno ma być bardzo wyczerpująca? Odpowiedź przedsiębiorcy: Tak, ale robotnicy się na to nigdy nie uskarżają. — Pytanie: A to dlaczego? Odpowiedź: Ej, wszak oni do tego przyzwyczajeni.

Pytanie: Twierdzisz Pan zatem, że gdy raz tym ludziom zaproponowałeś dzień odpoczynku przy niezmienionej płacy, to ci propozycję odrzucili. Odpowiedź: Tak!

Pytanie: Jeśli Pana zrozumiałem, to gorliwość tych ludzi w pracy jest tak wielka, że odpowiedzieli: Za dzień odpoczynku, który nam ofiarujemy, dziękujemy serdecznie, lecz my wolimy pracować, bośmy do pracy przyzwyczajeni. Odpowiedź: Tak!

Pytanie: A kiedy to pan tę propozycję stawiał? Odpowiedź: Będzie temu lat może dziesięć.

Pytanie: Pan naturalnie, już odtąd nigdy do tej myśli nie powrócił? Odpowiedź: Nie!

Pytanie: Ludzie pańscy pracują zatem od 1go stycznia do 31 grudnia tylko przy trzech dniach odpoczynku w roku?

Odpowiedź: Palacze żadnego w ogóle odpoczynku nie mają.

Pytanie: Czy służba często się u was zmienia, lub czy masz pan ciągle tych samych robotników? Odpowiedź: Zawsze tych samych zatrudniam. Pytanie: Są więc i starzy między nimi? Odpowiedź: Jednego miałem który umarł przed rokiem licząc lat 80.

Pyt.: Rzecz to wiele uwagi godna. I ten to człowiek, lat 70 liczący miał na propozycję pańską, ofiarującą mu dzień odpoczynku, bez obniżenia płacy, odpowiedzieć: Nie, wolę pracować, jam do tego przyzwyczajony? Odp.: Nie wiem, czy właśnie w owym czasie miał lat 70.

Pyt.: Pomówmy nieco o dzieciach, które pan u siebie zatrudnia. — Nie sądzisz pan, iż praca nocna szkodzi zdrowiu dzieci? Odp.: Od 16go roku życia mego, żyję wśród tych ludzi i dziś jeszcze spędzam między nimi 6 do 8 godzin dziennie, mogę więc zapewnić, że dzieciom nie nie dolega.

Pyt.: Nawet i przeto nie, że przez trzy noce w tygodniu nie mogą w łózkach sypiać. Odp.: Mogą w dzień sypiać.

Pyt.: Ale nieprawdaż, przez trzy noce w tygodniu, dzieci te do łóżek się dostać nie mogą? Odp.: Nie, nawet przez całych sześć nocy!

Pyt.: Czy umożliwienie tym dzieciom spoczynku nocnego nie byłoby prawdziwym dobrodziejstwem? Odp.: W istocie wszak sam mam dzieci.

Pyt.: Ale pan nie pozwalasz im w nocy pracować? Odp.: Ej, studenci także nieraz spędzają noce bezsenne, a przecież od tego nie chorują.

Na pytanie co sędzi o losie robotników, nastąpiła odpowiedź: Nie wszyscy ludzie mogą być równie szczęśliwi, jednym właśnie gorzej się wie dzie jak drugim.

Na pytanie, czy ulepszenia uważa za możliwe odpowiada: Tak, ale to pociągnęłoby za sobą wielkie koszty. Zapytany, o ile praca ta jest zdrowiu szkodliwa, daje odpowiedź: Praca ta nie jest wprawdzie ani tak zdrowa, jak pobyt letni w Cheveningen, lub sezon zimowy w Nizy, lecz by praca we fabryce szkła suchoty spowodować mogła, tego pojąć nie mogę. Na wszelki wypadek, jest ta praca złem nieuniknionem, innej procedury pracy wybrać nie mogę.

Pyt.: Czy obniżano czasami płacę? Odp.: Tak! Pyt.: A czy i podwyższano? Odp.: Nie, ostatnimi czasy stale ją obniżano.

strofy jedynie w „woli bożej“ i „karze boskiej“ skrzętnie szukała. — Pobożne życzenia satrapy pozostaną mimo to — półśrodkami. Bo w kraju despotyzmu, w kraju, w którym cenzura dławi wszelką myśl wolną, wszelką krytykę, wszelki głos opinii publicznej i publiczne napiętnowanie, jest każdy wyższy urzędnik policyi osobnym despotą, osobnym carem, którego mało obchodzi papierowe „ukazy“, wydane przez tego samowładcę, przez tego cara — batiuszkę, który jest daleko. Rzeczywiście źródłem moskiewskiej katastrofy nie była opieszałość władz, ale despotyzm i niewola.

Car rosyjski postanowił złożyć w tym roku etykieta dworską przepisane wizyty wszystkim monarchom Europy. Ponieważ cesarz austriacki jest z pomiędzy nich najstarszy wiekiem, przeto jego najpierw zaszczyty samowładca. Dla przyjęcia cara we Wiedniu, dla udekorowania ulic którymi przejeżdżać będzie uchwalila wiedeńska rada gminna wydać **25 tysięcy** złr. Cała okropność tej uchwały staje z należytą jaskrawością w oczach wtedy dopiero, gdy zważymy, że te 25 tysięcy nie pochodzą od bogaczy, ale z **podatkowego grosza ubogiej i najuboższej ludności**; że daje je ta gmina miejska, którą nie stać na szpitale, na lazienki, na oświatę ludową; że daje je miasto, na ulicach którego giną starcy i błądzą bezdomne dzieci, któremu nie stać na mieszkanie dla pracującej ludności! 25 tysięcy wyrzuca się dla udekorowania kilku ulic w dzień przyjazdu **największego wroga ludu**, przedstawiciela despotyzmu, niewoli i reakcji, nawet największego wroga Austrii samej, wroga dla którego ona ciągle stać musi pod bronią i pilnie baczyć w stronę północnych granic. — A trzeba wiedzieć, że monstrualną tę uchwałę powzięła **antysemicka** rada miejska, mianująca się **ludową chrześcianką!!!** — Nie długo czasu potrzeba, a obłuda lisów na wierzch wychodzi.

Jeden z łotrów włoskiego Banka Romana, dyrektor Talongo zeszedł szczęśliwie z tego świata. Człowiek ten byłby w sprawiedliwym społeczeństwie siedział w więzieniu, albo na galeriach, ale w kapitalistycznym ustroju, który wiezi de Felice'ych i gnębi ubogą ludność Sycylii, w tym ustroju zajmował Talongo jedno z najpierwszych stanowisk i trząsł całym niemal parlamentem włoskim, tak, że on właściwą był głową, a posłowie marionetkami w jego rękę. Działo się to w ten prosty sposób, że jako bankier przekupywał posłów tj. dawał im na każde skinienie bajecznie wysokie „pożyczki“ w papierach wartościowych. Pożyczek tych namnożyło się tyle i takiej wysokości, że trzeba było emisyonować (wydawać) coraz nowe, coraz więcej nowych papierów, tak że wartość ich nominalna przeszła o wiele wartość istniejących pieniędzy, większą część tych papierów na pieniądze zamienić nie by-

Pyt.: Czy obniżania te nie są następstwem pewnych zarządzeń, które pan u siebie zaprowadził, a które powiększają wydajność pracy robotnika?

Odp.: Tak, pracują może nieco intensywniej i więcej się wyteżają, ale powiększyli produkcję.

Pyt.: Za tem samem wynagrodzeniem?

Odp.: Tak! Ten kapitalistyczny „nadcześnik“ opowiadając, chlępi się swem zachowaniem w obec robotników, którzy nie chcą się zgodzić na obniżenie płacy, rozpoczęli raz strejk: Powiedziałem im, jeśli nie chcecie pracować, idźcież sobie na przechadzkę. Kazałem zgasić dwa piece, a po 14 dniach wrócili ze spuszczonejmi głowami, prosząc o przyjęcie. My jednak kazaliśmy im jeszcze z miesiąca spacerować ku naszej przyjemności, a potem dopiero przyjęliśmy ich napowrót.

Pyt.: Jakto, miesiąc głodu ku waszej przyjemności? Odp.: Tak Panie, była to porządna lekcyja!

Oto sylwetka owego dzielnego Niederlandczyka, któremu nikt chyba nie odmówi pewnej dozy braku przesądów i kolosalnej beczelności, które podziw wzbudzają.

Ten i mówi cynicznie, lecz czy nie wszędzie spotkać się dziś możemy z podobnem postępowaniem, gdzie tylko kapitalizm przeklęty swój wyzysk prowadzi? Czy my w Galicyi nie mamy takich wyzyskiwaczy jak Regout? Panowie Lipińscy w Sanoku, Wczelacy we Lwowie, Muranyi w Krakowie godni są stanąć obok p. Regout.

ło można, bo pieniędzy nie starczyło na to, i — bankructwo stało się nieuchronnem.

Macherem od tych pięknych rzeczy był zmarły Talongo. — Kapitalistyczny ustrój dzisiejszego społeczeństwa nie pozwala nam nawet ufać, że to jeden z ostatnich w swoim rodzaju.

W Londynie obradował z końcem ubiegłego miesiąca międzynarodowy kongres robotników metalurgicznych. W zjeździe wzięli udział delegaci z Anglii, Ameryki, Niemiec, Francji, Hollandyi, Belgii, Austrii i Włoch. Z wyjątkiem Ameryki (Nowego Yorku) i Włoch, gdzie warunki szczególnie są trudne i ciężkie wykazali delegaci wszystkich innych krajów wzrost zawodowych stowarzyszeń metalurgicznych. W Belgii jest na 40.000 robotników metalurgicznych tylko 15.000 zorganizowanych co przypisać należy temu, że w pracowniach państwowych wzbronionym jest przystęp do organizacji. Związek niemiecki liczy 40.000 członków, ale walkę o ośmiodzinny dzień pracy uniemożliwia tam olbrzymia konkurencja robotników niezajętych. Tow. Exner z Wiednia przedstawiał stosunki austriackich robotników metalurgicznych, których poszczególne stowarzyszenia zawodowe łączą się w jeden wielki Związek. Do Związku nie przystąpili jeszcze dotąd tylko kowale i miedziortnicy. Robotników metalowych w Austrii ogarnęła — zdaniem mówcy — formalna gorączka strejkowa. W ubiegłym roku było 53 strejków, z których tylko 19 uwięzionych zostało częściowem powodem. — Postanowiono zachować nadal międzynarodowe biuro informacyjne stow. metalurgicznych, i siedzibę jego przenieść ze Szwajcaryi do Anglii. Organizacyom pojedynczych krajów pozostawiona jest zupełna wolność zarządzania swojemi sprawami bez wpływu „bióra“, które należy uwiadamić o strejkach. Biuro daje zapomogi na strejki i podróże w celach zarobkowych.

Sejm karyński a bezpośrednie wybory. Badeńska ustawa reformy wyborczej orzeka, że wybory do parlamentu, mają się z piątej kuryi odbywać bezpośrednio tylko w tych krajach koronnych, w których gminy wiejskie i do sejmiku bezpośrednio wybierają. Sejmy znają bowiem najlepiej stosunki krajowe i najlepiej ocenić mogą, czy istnieje w kraju techniczna możliwość zaprowadzenia powszechnych wyborów i czy wybory takie korzystnymi będą. — Tem orzeczeniem złożył pan Badeni ważną sprawę bezpośrednich wyborów w bezpieczne ręce sejmów, reprezentacji szlachty i nie wątpił, że owe prawa tego nigdy nie dopuszczą.

Stało się inaczej. Sejm karyński zmienił jeszcze w styczniu b. r. swoje statuta wyborcze i gminom wiejskim nadał bezpośrednie prawo głosowania. Cóż na to robi pan Badeni, ten sam, który twierdzi, że sejmy o prawie wyborczem decydować powinny? — Otóż **odmawia zatwierdzenia statutom sejmiku karyńskiego** podając za przyczynę, że sejm rzeczony powinien dokładniej przedyskutować i rozważyć w następnej kadencji następstwa swojej uchwały. Prezydent ministrów ośmiela się traktować reprezentacyą krajową jak szkolnego żaka, wypominać, że nie wie co robi, lekceważyć jej uchwały i dawać nauki! — Oburzający ten fakt dwa ma powody. Raz, że uchwała sejmiku sprzyja klasie robotniczej i wogóle pracującej, a powtóre, że pan Badeni nie tylko nie boi się Steinwerdera, ale przeciwnie pewnym jest, że Steinwerder drży przed nim samym i ani pisać się nie ośmieli. Ta kwestya „strachu“ tłómaczy nam, dlaczego rząd sankcyonował bezpośrednie wybory dla sejmiku Dolno austriackiego w tym samym czasie, w którym odrzucił uchwałę karyńską — w sejmie Dolno austriackim jest Lueger i jego wpływy...

Domagamy się powszechnych, równych i bezpośrednich wyborów do wszystkich ciał reprezentacyjnych, a więc: rady państwa, rad gminnych i sejmów i walczyć będziemy nieustraszenie, niezmordowanie z całym zapałem i natężeniem sił wszystkich dopóty, dopóki prawa tego nie zdobędziemy!! Walka o powszechne wybory do rady państwa, dostała już, że tak powiemy sankcyę z góry, walkę o takież wybory do sejmiku wszcząć dopiero należy, dlatego uprzątnijcie sobie trzeba jakie nam ona przyniesie korzyści i jakie ma dla nas znaczenie. — W ręku sejmów łączy się czynność prawodawcza i wykonawcza zarazem. Pierwsza obejmuje prawie całe szerokie pole publicznego życia, o tyle, o ile niektóre przepisy nie są wyraźnie zagwarantowane radzie państwa. Nawet w tych rzeczach, które rada państwa uchwała, przysługuje sejmom wiele znaczące prawo „bliższych określeń i rozporządzeń“; postanowienia zaś rad gminnych pozostają bez znaczenia, jeżeli nie otrzymały sankcyi sejmiku. W ten sposób jest sejm centrum, od którego życie nasze społeczne zależy. Sejm ustanawia budżet krajowy i ma prawo dla

opędzenia go, podwyższyć podatki o 10, a ze sankcyą cesarską nawet i o więcej procent. Od sejmiku zależy rozłożenie podatków krajowych i gminnych (przez sankcyę), to jest czy podatki cięższe będą na barkach wyzyskiwanego ludu, czy też pobierać się je będzie tam, gdzie brać je można. W rękach sejmiku pozostają ustawy najpierwszej wagi dla całej ludności tj. ustawa drogowa, łowiecka, budowlana; sejm więc rozstrzyga czy drogi budowane mają być tam, gdzie panom, czy tam gdzie gminie dogodnie; czy robotnik pracować ma w zdrowym, czy dusznym warstacie, czy żyć ma w zdrowem czy ciasnem mieszkaniu, czy domy nasze mają mieć przymusowo wszelkie zabezpieczające od ognia urządzenia itd. Ustawy o ubogich i przynależności zależą od sejmiku. Sejm stanowi wreszcie o szkołach ludowych, przymusie szkolnym, opłacie, urządzeniu, planie nauk i tym całym wielkim, rozległym świecie maluczkich, w którym cierpieliśmy my, w którym dzieci nasze cierpią, w którym szereg mężczyzn i kobiet ginie powolną śmiercią głodową. Od tego, kogo na sejm wysłamy zależyć będzie, czy dzieci nasze będą miały szkołę przestronną, naukę dobrą, i rozwój swobodny, czy też siedzieć będą w zapadłych chatkach, lub w szkole wyznaniowej na pastwie kleru, lub szlacheckich lokai!

Cheśmy głosu tam, gdzie stanowi się o naszym losie; cheśmy głosu tam, gdzie omawia się najpierwsze sprawy naszego życia; cheśmy głosu tam, gdzie decyduje się o mieszkaniach, warsztatach, podatkach i wychowaniu dzieci naszych; cheśmy bezpośredniego, równego, powszechnego prawa głosowania i do sejmiku!!

Międzynarodowa ochrona robotników.

Wszelkie usiłowania, podejmowane dotychczas ze strony oficjalnej na drodze międzynarodowej, ku ochronie zdrowia i życia robotników i polepszenia ich bytu, nie wyszły daleko poza obręb pustego gadania. — Dotychczas, nie tylko, że nie osiągnięto jeszcze nic realnego, ale nawet nie zgodzono się na wspólne punkta programu w pracy około ustawodawstwa ochronnego dla robotników.

Konferencya berlińska, którą z wielkim hałasem cesarz niemiecki przed paru laty zwołał i która miała wielką liczbę reprezentantów wszystkich rządów, — żadnych owoców nie przyniosła i tylko pokazała, jak mało dobrego mogą robotnicy spodziewać się po rządach. Nic też dziwnego, że robotnicy mało mają zaufania do wszelkich czynności, podejmowanych ku międzynarodowej ochronie klasy robotniczej i że z każdym dniem bardziej się utwierdzają w przekonaniu, że nie tylko emancypacya ostateczna, ale nawet polepszenie bytu w teraźniejszości i w danych warunkach ich dziełem wyłącznie być może.

Mimo to zasługuje projekt, zrodzony obecnie w Szwajcaryi, także na uwagę robotników, chociażby dla sprawy proletaryatu żadnych praktycznych nie przyniósł rezultatów.

Teodor Curti, znany w Szwajcaryi radca demokratyczny, byłby przewodniczący komisji narodowej dla spraw robotniczych, ogłosił projekt, w którym jasno określił, jaką powinna być pożyteczna praca przygotowawcza dla obmyślanego z góry współdziałania państw na polu ochrony robotników. Proponuje on **utworzenie międzynarodowego urzędu dla ochrony pracy robotników**.

Zadaniem tego międzynarodowego biura ochrony dla robotników ma być według Curtiego zbieranie wszelkich ustaw, odnoszących się do ochrony robotników oraz innych ważnych publikacji urzędowych i wydanie tychże w trzech językach. Publikacje te miałyby urząd celem należytego zrozumienia ich opatrzyć odpowiednimi objaśnieniami na tle różnych okoliczności rządowych i rozpraw w izbach parlamentarnych. Do owego biura należałoby dalej ze sprawozdań inspektorów przemysłowych i sekretaryatów robotniczych, które wydają swe opinie o skutkach ustaw, jakoteż z ważnych rozstrzygnięć sądów i trybunałów administracyjnych mianowicie o odpowiedzialności pracodawców i zabezpieczaniu robotników ogłaszać co najistotniejsze. Statystyki urzędowe byłyby celowem uzupełnieniem tych zapisków.

Biuro miałoby nadto, według projektu, wydawać dokładne, objaśniające sprawozdania roczne o całej działalności, jaką rozwijały czynniki ku udoskonaleniu ochrony robotników.

Dla wielu osób byłoby ono biurem wywiadowczem i pośredniczącem i byłoby co roku lub co dwa lata punktem wyjścia dla kongresu, na którym by parlamentarzyści i delegowani urzędnicy intere-

sowanych państw mieli sposobność do wzajemnej wymiany swych zapatrywań i spostrzeżeń w sprawie ochrony robotników. Największą korzyść wyciągałyby z tych dyskusji administracja, władza wykonawcza, dla której teoretyczna wiedza i doświadczenie osobiste jednostki nie jest wystarczające.

Koszta utrzymania podobnej instytucji pokrywałyby interesowane państwa; na siedzibę biura proponuje wnioskodawca Zurich lub Brukselę. — Projektem tym zajmą się zapewne już w najbliższym czasie rząd i ciała prawodawcze Szwajcarii. Gdyby nawet projekt powyższy nie przyniósł w przyszłości żadnych uchwytynych korzyści dla robotników, byłoby urzeczywistnienie tegoż z wielu względów praktycznym, chociażby dlatego tylko, by pokazać, jak mało nowoczesne państwa kulturalne uczyniły dla ochrony robotników i jaka obłuda tkwi w dotychczasowej ich działalności w tym kierunku.

Sprawy bieżące.

Powiatowa Kasa chorych w Gorlicach przechodzi obecnie dziwne koleje. Wedle autentycznej — zdaniem „Kurjera lwowskiego” — informacji:

Kasa ta istnieje od lat siedmiu. Przez cały czas swego istnienia zarząd z małymi zmianami w osobach, nie dawał powodu do jakiegokolwiek żalów ze strony członków, a i wewnątrz między poszczególnymi organami kasy, panowała najzupełniejsza zgoda.

Dopiero w ostatnich czasach rozpoczęły się skutkiem agitacji (? Red.) narzekania, to na lekarza kasy chorych, to na zarząd. Niektórzy pracodawcy, zamiast żałować się robotników odesłać do zarządu kasy chorych odesłali ich do ek. starostwa. Te donoszenia, miały być podstawą interwencji ek. starostwa na walnym zgromadzeniu delegatów d. 12. lipca rb. w Gorlicach odbytem. Na zgromadzenie delegatów kasy wysłał starosta Gubatta koncepcję Piaseckiego. Zgromadzeniu temu przewodniczył osobiście p. Wojciech Biechoński w obecności zastępcy przewodniczącego Szula Ludwika, Iwona Pieniążka, jako członka zarządu, 13 delegatów z grona pracodawców i 49 delegatów z grona robotników. Zaraz na początku zgromadzenia wystąpił niektórzy członkowie ze skargami to na lekarza kasy, to na kierownika biura, zarzucając im rozmaite wykroczenia, których na razie ani sprawdzić, ani ocenić nie było można. Po udzieleniu na wniosek komisji kontrolującej, absolutoryum z rachunków postawił robotnik Wawrzek wniosek, że ponieważ zarząd niespełniał swych obowiązków, przeto „odmawiamy mu swego zaufania”. Wniosek ten komisarz rządowy, głosem podniesionym poddał pod głosowanie! Biechoński zwrócił jego uwagę, że to do niego nie należy, i że tylko przewodniczący może podawać pod głosowanie wniosek członków, a gdy wszczął się zgiełk i hałas między zgromadzonymi robotnikami, komisarz rządowy krzyknął: „rozwiązuję zgromadzenie i wszelkie uchwały są nieważne”.

Nazajutrz tj. 13. lipca l. 13 152 starostwo wezwało prezesa Biechońskiego, by polecił funkcyjaryszowi kasy chorych wydać wszystkie książki i rachunki jakoteż kasę komisarzowi rządowemu tejże Piaseckiemu, gdyż zarząd kasy „wskutek nieotrzymania absolutoryum przestał istnieć, a jego obowiązki objął starostwo”. Reskrypt taki nie jest uzasadniony w ustawie, ani statucie.

Starosta rozwiązał tym sposobem zarząd, a rozwiązaniu to oparł na „nieudzieleniu absolutoryum”, który to motyw, nie upoważniał do zawieszenia zarządu, lecz do wyboru nowego zarządu, co określa wyraźnie § 30. statutu.

Prezes zarządu kasy, Biechoński, wniosł przeciw tym zarządzeniom rekurs do namiestnictwa, który d. 15. lipca do protokołu przyjęty, dotychczas pozostaje bez odpowiedzi. Tymczasem zaś starosta zwołał sobie delegatów na d. 26. lipca do starostwa i przeprowadził wybór nowego zarządu, przedstawiając zgromadzonym winy dawnego zarządu, które jeśli rzeczywiście były, powinny być pierwszej rozpatrzone ocenione, uznane przez kogoś trzeciego i dopiero wtedy wyrokowane.

Dalej jesteśmy od pochwalania sposobu załatwienia tej sprawy, jaki obrał w tym wypadku „głośny” p. Gubatta i komisarz Piasecki — i moglibyśmy na tem zakończyć powyższą notatkę, gdyby nie ta okoliczność, że „Kurjer Lwowski” porównując historię powyższą z zajściami w lwowskiej kasie chorych, nie był zadowolony między innymi następujących uwag:

„Oto pokrótce przebiegł sprawę z tą gorlicką kasą chorych. Przypomina on żywo zajścia na tegorocznym zgromadzeniu lwowskiej kasy chorych. Grono robotników wystąpiło na niem z zarzutami na zarząd i zawotowano temuż „nieufność”. Obecny komisarz rządowy nie rozwiązywał jednak ani zgromadzenia ani zarządu, lecz dopuścił wybór nowego zarządu, a namiestnictwo dowiedziawszy się o tych faktach, nie dopuściło tego nowego zarządu do urzędowania, lecz utrzymało dawny zarząd we funkcyjach prawdopodobnie aż do zbadania prawdziwości podniesionych przeciwko niemu zarzutów. W Gorlicach postąpiła władza całkiem odwrotnie bez poprzedniego zbadania zarzutów. A przecież we Lwowie obowiązują te same przepisy ustawowe, co w Gorlicach. We Lwowie i w Gorlicach uchwalilo zgromadzenie zarządowi absolutoryum z rachunków. Po takiej uchwale wszelkie wnioski na uchwalenie „nieufności” zarządowi staje się bezprzymiotnym i jest wręcz nielogicznym. Nie powinien tedy być dopuszczonym do uchwały — bo ma na sobie znamiona całkiem bezasadnej, czysto osobistej agitacji. Z tego zapatrywania wychodząc namiestnictwo lwowskie utrzymało we Lwowie w mocy zarząd dotychczasowy, bo nie mogło dopuścić rewolucji. W Gorlicach zaś władza nadzorcza postąpiła wręcz przeciwnie.

Powtarzamy tedy, cośmy już raz w tej mierze wskaza-

zali — należy cierpliwie wyczekać, co powie na taką procedurę namiestnictwo. Ewentualnie należy wywołać decyzję ministerstwa — słowem — wyczerpać cały tok instancyj, i ewentualnie oprzeć sprawę o trybunał administracyjny. Tylko tym sposobem będzie można przywrócić walor ustaw. Partję robotniczą zaś, którą bezwiednie może idzie na lep agitacji — przestrzegamy w czas, by była cokolwiek ostrożniejszą. Jak dotąd bowiem, wskutek zręcznej agitacji żywołów nierobotniczych, jest ona na fatalnej drodze, stać się narzędziem w ręku biurokracji. Dożyjemy może niezadługo chwili, że partya, uważana dotąd za wybitnie opozycyjną — nie osiągnąwszy niczego — posłuży za czynnik do zwalenia wszelkiej opozycji zamiast iść równolegle — ramię w ramię np. z ruchem stronnictw ludowych, dobijających się głosu i prawa równego — dla wszystkich”.

Oto zgadzamy się z tem zupełnie, że komisarz nie powinien był rozwiązywać zgromadzenia, ani za rządu, lecz dopuścić, tak jak we Lwowie, wybór nowego zarządu, gdy staremu zawotowano nieufność, ale nie możemy zapomnieć „Kurjerowi” wiele nieszlachetnej insynuacji, że robotnikom-socyalistom chodziło o uchwycenie w swe ręce 50 i kilku tysięcy majątku lwowskiej kasy, która dała staremu zarządowi pohop do zabiegów u namiestnictwa o zasystowanie nowego zarządu — przeciwko czemu rekurs do dziś nie jest rozstrzygnięty. I nie chodzi tu o sprawdzenie zarzutów poczynionych staremu zarządowi, bo zarzuty te uznane zostały za słuszne przez zgromadzenie, które ma ustawą i statutami przyznane prawo usuwać i wybierać zarządy — ale o sprawdzenie zarzutów przeciw wprowadzeniu w życie nowego zarządu, zarzutów poczynionych przez zarząd, który od zgromadzenia otrzymał wotum nieufności. Co zaś dotyczy absolutoryum z rachunków — to daruje „Kurjer” — ale jest ono zupełnie różnem i niezależnem od absolutoryum z czynności. Kasa chorych nie jest instytucją bankową, w której zysk stanowi o odpowiedzialnej działalności zarządu — ale instytucją humanitarną, w której traktowanie chorych i opieka nad nimi, bodaj czy nie jest ważniejszą częścią czynności zarządu aniżeli administracja. Rachunki były w porządku — więc z rachunków udzielono zarządowi absolutoryum, obchodzenie się z członkami zle i nieodpowiednie i z tego powodu uchwalono zarządowi nieufność — dla nas to jasne jak słońce.

Za końcową lekcję udzieloną nam przez „Kurjer” pięknie dziękujemy. I radzimy, aby pilnie baczyl, by stronnictwo ludowe, którego jest rzecznikiem, nie poszło drogą „Związku chłopskiego” p. Potoczaków, którzy z jego przeciwie wyszli szkoły, — o nas może być zupełnie spokojnym. Wzmianki zaś o „zręcznej agitacji żywołów nierobotniczych, która wiedzie nas na fatalną drogę stania się narzędziem w ręku biurokracji”, zupełnie nie rozumiemy, jak również zaproszenia do „pójścia równolegle — ramię w ramię np. z ruchem stronnictw ludowych, dobijających się głosu i prawa równego — dla wszystkich” — bo, o ile nam wiadomo, oprócz stronnictwa socjalno-demokratycznego, żadnych innych takich stronnictw w kraju naszym nie ma; nie jest nim bowiem, ani „Związek chłopski” — ani stronnictwo księdza Stojalskiego, które to oba „Kurjer” zwalcza zajadle, ani wreszcie stronnictwo ludowe, które chce iść „obok szlachty” — i nie ma odwagi wystąpić otwarcie za powszechnem prawem wyborczem, czego najlepszym dowodem, że w sejmie, gdzie ma swoich posłów, wniosku takiego nie postawiło — a które nadto nietylko z nami ręką w rękę iść nie chce, ale odziewa się od nas krzyżem świętym i zapiera się nas przy każdej sposobności, nawet tam, gdzie nikt go o to ani pyta.

My pójdziemy swoją drogą w myśl naszego programu — a wszystko co zdobędziemy, tylko własnej zawdzięczać będziemy pracy.

Anarchiści i socjaliści. Wiele „szanowny” „Przegląd” lenderbankowy, który ostatnimi czasy robi nam, zaszczyt wypisywania kilkoształtowych artykułów o naszej partyi w których fałsz na fałszu jedzie i fałszem pogania, i których sens mormalny kręci się około twierdzenia, że partya nasza nie ma ani pieniędzy, ani agitatorów, ani zwolenników, a równocześnie wzywa do jej zwalczania na gwałt rząd, policję, wojsko, szkołę, dwory, plebanję, inteligencję, mieszczaństwo i matki Polki — wydrukował pod powyższym tytułem trzyszpaltowy artykuł, w którym porównując socyalizm z anarchizmem, dochodzi w interesie „historycznego ustroju społecznego” do wniosku, że anarchizm jest mu o wiele sympatyczniejszym od socyalizmu, co my z zadowoleniem konstatujemy, bo za nie na świecie nie chcielibyśmy stać się sympatycznymi „panom”, którym „Przegląd” służy. Z sympatją tą dla anarchistów bardzo zresztą jest „Przeglądowi” do twarzy! Wszakże i on, broniąc istniejącego stanu rzeczy, broni istniejącej anarchii w dzisiejszej gospodarce społecznej, skazującej miliony na nędzę i niewolę, na korzyść garści wyzyskiwaczy. Bo czyż dzisiejszy system produkcyj, nie ma wybitnych cech anarchii?

Pozwólmy jednak przemówić w tej sprawie „Przeglądowi”:

„Rozważając: która z dwóch metod jest niebezpieczniejszą? bez wahania twierdzimy, że socyalistyczna, anarchizm może w najgorszym razie spowodować chwilowe zaburzenie rewolucyjne, ale nie zdoła wstrząsnąć historycznymi podstawami społeczeństwa. Natomiast metodą skwapliwego, systematycznego użycia wszystkich środków, których dostarcza teraźniejszy ustrój społeczny i polityczny, celem powolnego podkopania go, zręczne wyzyskanie słabych stron obrońców ładu społecznego, obłudne osłabianie celów, uspokajanie naiwnych, że cała operacja odbędzie się drogą legalną, za pomocą uchwał parlamentarnych, bez katastrof i rewolucyjnych wstrząśnień — podstępna, zdradziecka ta metoda socyalizmu, najbardziej wydoskonalona w Niemczech, niewątpliwie naraża historyczny ustrój społeczny na najgorsze niebezpieczeństwa

„Jeżeli socjaliści i anarchiści, którzy reprezentują dwie skrajnie sprzeczne teorie przyszłości — pisze dalej „Przegląd” — mogą jednak wspólnie walczyć przeciwko historycznemu ustrojowi, dla czegoż obrońcy jego nie mieliby wystąpić do wspólnego oporu? Jeszcze nie grozi tak wielkie niebezpieczeństwo, aby zachodziła potrzeba międzynarodowych kongresów antisocyalistycznych. Wystarczałoby zupełnie, gdyby w każdym państwie powstały ligi antisocyalistyczne.

W Austrii mianowicie optymiści pocieszali się dotąd, że różnice narodowościowe przeszkadzają wspólnej akcji żywołów socyalistycznych. Tymczasem jest już rzeczą widoczną, że właśnie frakcja socyalistyczna obejmować będzie zwolenników ze wszystkich narodowości, gdy powołani obrońcy historycznego społecznego, bawia(!) się w antagonizm narodowościowy, jak gdyby nie czyhał wróg, który to wszystko zatopi w chaosie państwa socyalistycznego! Także na kongresie londyńskim solidarność różnojęzycznych austriackich frakcyj socyalistycznych zaznaczała się w sposób demonstracyjny.”

Musimy tu podkreślić tylko charakterystyczne przyznanie się „Przeglądu”, że obrońcy historycznego ustroju społecznego bawia się w antagonizmy narodowościowe — czyli innemi słowy, że bawia się w patryotyzm, którego brak nam zarzucają. U tych panów wszystko jest zabawką! My zaś walczymy za nasze ideały z zapałem i głęboką wiarą w zwycięstwo słusznej naszej sprawy. Łącząc się solidarnie z usiłowaniami wyzwolenia całej klasy proletaryuszowskiej wszystkich narodów, żądamy od nich pomocy w wywalczeniu niezależnego bytu politycznego dla narodu polskiego — nie dla zabawy, lecz po to, by stanąć w rzędzie narodów europejskich, nie jako niewolnik, lecz jak naród wolny i szczęśliwy!

Towarzysze stolarcy we Lwowie zakładają związkową pracownię i pracują nad ułożeniem odpowiedniego statutu. Odzywają się tedy do stolarzy, by najrychlej zgłaszali swoje udziały. Blizszych szczegółów udziela stowarzyszenie „Zgoda” przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

Równocześnie odnosi się Wydział „Zgody” do towarzyszy stolarskich na prowincyi, ażeby zabrali się do zakładania filij tego stowarzyszenia, by organizacja zawodowa stolarzy objęła najrychlej całą Galicję.

W Łancucie, jak donieśliśmy w poprzednim numerze, postawili robotnicy murarscy majstrom żądanie skrócenia czasu pracy, podwyższenia płacy i wypłaty co sobotę na budowie. O żądaniach tych powiadomili majstrów 28. lipca, wymawiając równocześnie pracę na dni 14; prócz tego powiadomili o nich w dniu 2. sierpnia starostwo. Następnego dnia zawezwał starosta majstrów i reprezentantów robotników, by ich skłonić do zgody — wobec stanowiska jednak majstrów, którzy ani jednego nie przyjęli z żądań robotników — **strejk nieunikniony**. Dnia 10. bm. z rana murarze nie stanę do pracy — a robotnicy budowlani z innych miast niech nie przybywają do Łancuta. Datki na rzecz rodzin strejkujących przesyłać można za pośrednictwem naszej redakcyi.

Z powodu rezygnacji prezydium i trzech członków zarządu stow. zaw. zapom. subjektów handlowych odbyło się w niedzielę dnia 2. b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie tegoż towarzystwa. Po ożywionej dyskusji walne zgromadzenie uchwalilo rezygnacyi tow. *Besena i Nachera* nie przyjąć i wybrało ich przez aklamacyę ponownie, ustępującym zaś wydziałowym udzieliło wotum ufności, poczem przystąpiono do uzupełniających wyborów. Wydział ukonstytuował się w następujący sposób: Tow. *Besen* przew., tow. *Nacher* I i *Löwenherz* II zastępcą, *Kreiter* sekretarz, *Katz* I i *Kariton* II skarbnik.

Baczność drukarze! Ostrzega się przed przyjmowaniem kondycyi w drukarni Foltyn a w Wadowicach, gdzie wydalonu towarzyszy za przystąpienie do związkowego stowarzyszenia „Ognisko”.

Z braku miejsca wykaz składek podamy w następnym numerze.

Z drukarni L. Arbaszewskiego we Lwowie.